Nr. 512. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 13 grudnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefon Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 80 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Stanowisko Polaków wobec postulatu Rusinów.

Lwów 12 grudnia.

W społeczeństwie polskiem nie ma zgody na to, jakie stanowisko należy mu zająć wobec żądania przez Rusinów własnego uniwersytetu. Zwolennicy Rusinów walczą zwykle rozumowymi argumentami, po stronie przeciwników więcej przeważa uczucie. Wskutek tego, u tych ostatnich można zauważyć pewną chwiejność i zakłopotanie. Rozpatrzmy jednakże argumenta, jakie podają zwolennicy ruskiego uniwersytetu.

I tak na ostatnich wiecach i dyskusjach posługiwano się analogją sprawy wrześniańskiej do sprawy ruskiego uniwersytetu. Otóż, jest tu analogja, ale w przeciwnym kierunku, niż myślą ci, co ją wysnuli, albowiem tak w sprawie ruskiej, jak i wrześnieńskiej, stajemy na stanowisku obrony narodowej, przeciw tym, którzy nas nienawidzą i prowokują. — U Niemców rozlega się hasło *„aus rotten"* u Rusinów zaś „za San, Lachy", „na pohybel Lachom!" Z jednej strony mamy zapędy krzyżackie, z drugiej hajdamackie. Kija i pałki użyto przeciw nam tak w sprawie wrześnieńskiej, jak i w sprawie ruskiego uniwersytetu.

Nie ma więc sprzeczności w naszem postępowaniu w obu rzeczonych sprawach. Owszem, wypływa ono z tej samej zasady, t. j. z jędrnej i stanowczej obrony naszego posiadania.

Drugi, zwykły argument, zasadza się na prawie każdego narodu do własnej kultury, niepodległości itd. Nikt temu prawu, jako takiemu, nie zaprzeczy. Ale zapomina się zwykle, że istnieje także prawo niepozwolenia wybujania jednego narodu, dla niekorzyści drugiego. Bezwątpienia, sąsiad mój ma prawo budować na swym grucie np. jakąś wieżę, ale ja mam prawo budowy tej mu zakazać i przeszkodzić, jeżeli owa wieża zagraża memu gruntowi.

A właśnie Rusini wcale nie kryją się z tem, że chcą nam wedle możności zaszkodzić. Lekceważą i nie uznają naszych praw do kraju, nabytych krwią, kulturą ziemi, założeniem miast, 500-letniem zasiedzeniem. Traktują 34 procent naszej ludności w Galicji wschodniej, jakby gości. Postulat podziału Galicji, łączący się ściśle z zamiarem wyrzucenia nas za San, znajduje się w programie prawie każdej partji ruskiej. Już nawet między ludem ruskim krążą pogłoski o rozdawaniu noży, przez księży ruskich i o rychłym wyruszeniu na Lachów.

Zawiść Rusinów do naszej literatury, okazuje się w występie takiego Iwana Franki. Synalek Korola, posła żółkiewskiego, publicznie Mickiewicza nazywa „baciarzem", za co ojca pociągnięto nawet do sądowej odpowiedzialności. Znanem jest wyrywanie dębów Mickiewiczowskich. Księża ruscy odzywają się publicznie, że po polsku, tylko do psów u nich się mówi. (Było to na balu w „Ruskiej hromadzie", w obecności kilku zaproszonych Polaków.)

I nawet trudno spodziewać się, ażeby ta nienawiść ustała. Wszak jest ona ich racją bytu. Dzisiejsi Rusini wynalezieni zostali przez naszych wrogów, w latach 50-tych. Dzisiejszy separatyzm Litwinów ma te same źródła, co i separatyzm ruski.

Nieprawdą jest dalej, by ta nienawiść była tylko nienawiścią chłopa do pana.

Czy wobec takiego usposobienia Rusinów nie są słuszne nasze obawy, co do działalności ruskiego uniwersytetu? My mamy prawo, nie dopuścić do niczego, coby nam mogło zagrażać.

Jeszcze jednego używa się argumentu za ruskim uniwersytetem. Są to polityczne korzyści z osłabienia Rosji, przez podniesienie pierwiastka narodowego u Rusinów.

Otóż, najpierw jest to kanarek na dachu. Po drugie, jeśli dotąd prześladowania Unitów w Rosji, nie wywarły wrażenia na tutejszych Rusinach i jeśli lud ukraiński dotąd ani palcem nie ruszył przeciw Rosji, trudno przypuścić byśmy prędko w Rusinach ukraińskich zyskali sprzymierzeńca przeciw wrogowi. Rusini sami mało zdają się kłaść wagi na to znaczenie polityczne. Żądaliby wtedy uniwersytetu gdzieś bliżej Ukrainy, bliżej Rusinów węgierskich i bukowińskich. Im atoli chodzi o Lwów, o to pogranicze dwu narodowości; nie o podniesienie swego narodu, ale o wypacie nas na zachód. A takich usiłowań popierać nie możemy.

Die Wieschner Schulkravalle und die Polenfrage.

W jednym z najpoważniejszych tygodników niemieckich wychodzących w Hamburgu (*der Lotse*) znajdujemy zajmujący artykuł pod powyższym tytułem, z którym zapoznać się warto.

Autor wychodząc z tego, że sympatje niemieckie dla Boerów są zupełnie usprawiedliwione, że oburzenie Niemców na rusyfikacyjne zapędy Rosji w Finlandji, są wyrazem poczucia prawnego, sądzi, że także trzeba przed własnemi drzwiami zamieść i pomówić o tem do czego doprowadziła polityka pruska wobec Polaków.

Autor stwierdza, że polityka germanizacyjna Prus, stosowana względem Polaków w ciągu lat stu, nie dała żadnych rezultatów dodatnich. Przeciwnie, znawcy sprawy twierdzą, że żywioł polski w Prusiech jest na każdym kroku obecnie silniejszym, niż był przed stu laty. Rząd pruski ma słuszność, wymagając od poddanych polskich nauczenia się języka niemieckiego. Lecz to prawo słuszne, nie wymaga ograniczenia języka polskiego środkami małostkowymi, obraźliwymi, prowokującymi. Obecna polityka pruska względem Polaków sprawiła, że przeciwieństwa między dwiema rasami zaostrzyły się do niemożliwości.

„Co prawda — pisze *Der Lotse* — podczas pokoju nic nam ze strony Polaków nie grozi. Jakże przecież będzie, gdy między nami i Rosją wybuchnie wojna? Zanim zrobiliśmy sobie z Polaków wrogów zaciętych, nie brakowało poważnych polityków, którzy podczas wojny niemiecko-rosyjskiej liczyli na wybuch powstania polskiego przeciw Rosji i żywioł polski uważali za taran przeciw kolosowi rosyjskiemu. W latach siedemdziesiątych i ośmdziesiątych rząd rosyjski prześladował Polaków tak zacięcie, że się im gospodarka administracyjna pruska wydawała istnem zbawieniem.

„Od tego czasu przecież położenie zmieniło się bardzo a bardzo na niekorzyść Prus. Dzisiaj nie ulega wątpliwości, że Polacy rządy rosyjskie uważają za mniejsze zło, niż rządy pruskie. Dzisiaj rosyjscy mężowie stanu rachują, że wrzenie w prowincjach wschodnich pruskich przyniesie Rosji na wypadek wojny znaczne korzyści. Cesarz Mikołaj już zaczyna kokietować z Polaczkami ukochanymi. Na wypadek, gdyby bitwy rozstrzygające miały się rozegrać na równinach prusko-polskich, ta niechęć ludności polskiej jeszcze mocniej dałaby się nam we znaki. Polak rosyjski stanowczo i w każdym razie, w niczem nam nie pomoże poprawić szans wojny z Rosą na naszą korzyść".

Der Lotse przemawia w końcu, że trzeba zmienić i złagodzić system antypolski, bynajmniej nie z przyczyn humanitarnych, lecz z powodów politycznych. Polityka wymaga zawrócić z drogi, która wiedzie do celów wręcz przeciwnych. Rozdrażniając Polaków, pogarsza się położenie Niemców za granicą, w prowincjach nadbałtyckich i w Siedmiogrodzie; pogarsza się szanse wojny Niemiec z Rosją.

„Nie szydźmy z Polaków!" — przestrzega tygodnik hamburski.

Po wyborach.

Zagrzeb 7 grudnia.

(*Oryginalna korespondencja „Dzien. Pol."*)

Rząd węgierski wprawdzie przy wyborach do sejmu chorwackiego zwyciężył, ale prasa urzędowa wyraża swe głośne niezadowolenie z tego powodu, iż dzienniki zagraniczne zajmują się sprawami chorwackiemi, a najbardziej gniewa już ją to, iż pisma polskie zajęły się naszemi sprawami i ostro napiętnowały postępowanie Madjarów i ich uniżonych słóżek: madjaronów.

Przy ostatnich wyborach ban hr. Kuehn-Hedervary zwyciężył ze swoją partją nad opozycją, która tylko 13 posłów wprowadziła do sejmu — podczas gdy partja rządowa ma ich aż 75. Opozycja więc upadła, ale nie jest zniszczoną, bo chociaż nader słabo będzie reprezentowaną w sejmie, to jednak będzie mogła nieraz dobitnie głos swój podnieść, tembardziej, że wybrani zostali z pośród opozycyjnych kandydatów najzdolniejsi.

Przyznać trzeba, iż opozycja wogóle nie liczyła na świetne zwycięstwo, gdyż wiedziała, że przy takim nacisku, jaki rząd wywierał wszędzie, prawdziwem bohaterstwem było popierać i głosować na kandydata opozycyjnego. Od 18 lat, tj. od czasu, jak Chorwacją rządzi hr. Kuen Hedervary, nigdy rząd jeszcze nie czynił podczas wyborów takich gwałtów, jak teraz.

Zagwarantowaną przez konstytucję wolność osobistą, rząd na czas wyborów zawiesił, ale tylko co do opozycji. Najniższy pandur miał prawo aresztować i osadzać w więzieniu nietylko kandydata opozycyjnego, ale nawet wyborców, usposobionych opozycyjnie. Nadużyć podobnych było takie mnóstwo, że trudnoby było opisać je na wołowej skórze.

A dodać trzeba, że opozycja chorwacka wcale nie chce jakichś rzeczy przeciwnych konstytucji; nie zieje nienawiścią do Węgier, chce tylko przeprowadzić zasadę równorzędności obu narodów Węgier i Chorwatów, pragnąc, aby Chorwacja nie utonęła w morzu madjarskiem. Agresywna polityka ze strony Węgier prowokuje właśnie opór, gdyż rząd węgierski czyni wielkie starania w tym kierunku, aby Chorwację tak ścisłymi węzłami połączyć z Węgrami, by ona przestała być odrębną prowincją słowiańską, lecz zamieniała się w krainę o nazwie słowiańskiej, lecz zamieszkaną przez Madjarów. Madjaryzacja — oto hasło rządu węgierskiego, oto program jego działania.

Na polu ekonomicznem Chorwacja jest nadzwyczaj upośledzoną, a jako dowód wystarczy jeden przykład. Sejm węgierski przeznaczył na inwestycje w państwie węgierskiem 31,623 930 koron, a jednak ani grosz z tego nie przypada na Chorwację.

Podobnie, jak Niemcy o Galicji, tak samo Madjarzy twierdzą o Chorwacji, iż jest krajem biernym, co naturalnie nie jest prawdą, ale mimo to ciągle znajduje się na ustach szowinistów węgierskich. Podobnie jak u was, w Galicji, tak samo i u nas, rząd centralny dla Chorwacji nic nie czyni. Dla rozwoju portów na wybrzeżu chorwackim, rząd nie da ani grosza, a rozszerzenie tych portów mogłoby się przyczynić do olbrzymiego rozwoju handlu międzynarodowego. Kolei u nas nie ma, na Węgrzech natomiast, prawie każde miasteczko jest już stacją kolejową. Nie mamy więc być z czego zadowoleni.

O strasznych gwałtach, jakich rząd dopuszcza się przy wyborach pisałem wam już w poprzednim liście, tu dodam tylko tyle, iż kwalifikacje służbowe urzędników oceniają się u nas według tego, czy kandydat rządowy w danym okręgu zwycięży — czy nie. Im więcej urzędnik dopuszcza się nadużyć, a nawet popełnia gwałty na rzecz kandydata rządowego, tem szybszy czeka go awans. Smutne to, ale prawdziwe.

To też podczas ostatnich wyborów, aresztowaniom kandydatów opozycyjnych i wyborców nie było końca. Wszystkie więzienia były nimi zapełnione, a tymczasem rabusie i złodzieje mieli bal, gdyż żandarmerja zajęta aresztowaniami opozycyjnych obywateli, nie miała czasu zajmować się sprawą bezpieczeństwa publicznego.

Podczas samego aktu wyborczego, lokale wyborcze i drogi wiodące do nich, obsadzone były wojskiem, które tych wyborców, o których wiedziano, lub domyślano się tylko, że będą opozycyjnie głosować, do wyboru nie dopuszczało. Wobec tych gwałtów, dziwnem jest, że zwyciężyło 13 kandydatów opozycyjnych.

Łamano tajemnicę listową, nie dostarczano opozycyjnym wyborcom kart legitymacyjnych, osadzano ich w dniu wyboru w więzieniu — słowem czyniono gwałty takie, w które trudno uwierzyć. Nawet kościoła nadużywano do agitacyj wyborczych.

Chociaż opozycja weszła do sejmu w drobnej liczbie, mimo to mamy nadzieję, że potrafi bronić interesów narodowych Chorwacji i nie pozwoli na to, aby utonęła ona w morzu madjarskiem.

Z teatru wojny.

W tej wojnie, która trwa już od 27 miesięcy, a trwać jeszcze może długo, tylko chyba wydarzenia wyjątkowej doniosłości zasługują na uwagę. Wydarzeń tych nie ma obecnie. Chociaż partyzantów Boerów nie ma w polu więcej nad 10.000, albo najwyżej 12 000, nie może im podołać armja angielska 200.000. Partyzanci są wielce ruchliwi, a kawalerja angielska jest po większej części ciężka, a raczej tak obciążona, że nie może łatwo ścigać i uganiać się za lotnym nieprzyjacielem. Bitew jest mnóstwo, ale drobne to potyczki, które nużą i wycieńczają Anglików, ale nie zbliżają ich bynajmniej do pożądanego końca wojny. System generała, głównego dowódcy, lorda Kitchenera, polegał na przerznięciu całego teatru wojny kilku krzyżującemi się linjami blokhauzów. Blokhauzy te są to lekkie budowle, okolone blachą, napełnione wewnątrz piaskiem i gruzem, a strzeżone przez kilku, lub kilkunastu żołnierzy, obsługiwane przez Kafrów. Gdyby Boerowie posiadali artylerję, blokhauzy te zniesione byłyby przez pierwszy wystrzał armatni. Ponieważ jej nie mają, służą one jako forty dla małych załóg angielskich. Jedne drugich są tak blisko, że mogą się komunikować z sobą i miały przeszkadzać, ażeby zbrojne oddziały Boerów nie przemykały się pomiędzy niemi i nie napadały na okolice już oczyszczone przez konną policję angielską. Plan teoretycznie był niepo-szlakowany, ale w praktyce nie odpowiedział swemu celowi, gdyż zbrojne oddziały partyzantów przemykają się pomiędzy blokhauzami. Nie pozostaje tedy Anglikom nic, jak powiększyć siły wojskowe i prowadzić dalej tę niewdzięczną i żmudną wojnę na obszernych przestrzeniach, w opustoszonym i nienawidzącym ich kraju. Ale jedną zaletę trzeba przyznać Anglikom: niestrudzoną, nieugiętą wytrwałość. Postanowili doprowadzić do skutku, do zakreślonego oddawna celu, tę wojnę bez sławy i bez blasku i prowadzą ją rok po roku, znużeni, zgryzieni niepowodzeniami, ale bez zmiany pierwiastkowego planu.

Zdawało się, że nie będą mogli wysłać nowych posiłków na teatr wojny, aby zastąpić niemi te, co są znużone, strudzone. Pokazało się jednak, że potrafili to uczynić. Indje dostarczyły ponownie kilku świeżych pułków; kolonje, ciągle się solidaryzujące z metropolją, wysyłają nowe zbrojne oddziały, a sama Anglja, oprócz ochotników konnych-yeomanry, wysłała w listopadzie pułki huzarów i lekkiej jazdy. Nie będzie tedy brakowało żołnierzy; kiedy dla drobnego narodu Boerów, każdy stracony żołnierz jest niepowetowanym ubytkiem, olbrzymi organizm brytański nie przestanie wysyłać jednych żołnierzy po drugich. Jenerał Hamilton, uważany za jednego z najzdolniejszych strategów, wysłany został jako szef generalnego sztabu lorda Kitchenera. Ten ostatni, od dwóch lat pracując bez wytchnienia, potrzebuje wyręczyciela.

Jeżeli tedy Anglicy przedsiębrać nie przestają środków do energicznego prowadzenia wojny i jeżeli wszystkie stronnictwa obstają przy pierwiastkowym planie, t. j. zmuszeniu Boerów do uznania zwierzchnictwa W. Brytanji i wyrzeczenia się całkowicie niezawisłości państwowej, to z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że wojna sprzykrzyła się Anglikom, że ją prowadzą jedynie z obowiązku, ale bez źdźbła entuzjazmu i że wzdychają do pokoju. Wprawdzie za szybkiem zawarciem pokoju przemawia przedewszystkiem liberalna opozycja, ale nawet i zajadli dżingowie nie sprzeciwiają się mu w zasadzie.

Chodzi więc tylko o znalezienie sposobu, któryby sprowadził porozumienie, bez ubliżenia honorowi Anglików. Zgadzają się z góry na udzielenie Boerom naprzód ustaw municypalnych i praw cywilnych, a następnie administracyjnego samorządu i politycznej reprezentacji, stawiając jedynie jako poprzedni warunek złożenie broni przez partyzantów i uspokojenie kraju. Dotąd jestto koło zaklęte, do którego wkroczyć nie można, gdyż dawniejszy świat urzędowy obu republik, przewidując utratę swego stanowiska, pcha dowódców do dalszego zbrojnego oporu.

Ale są już objawy zniechęcenia tych ostatnich, tak samo jak opinja przeciętna w Anglji zgadza się w zasadzie, na traktowanie i na negocjowanie z walecznym i niepokonanym wrogiem. Obecny stan rzeczy będzie mógł przeciągnąć się jeszcze kilka miesięcy. O ostatecznym tryumfie Anglji wątpić jednak niepodobna.

Skarga ojców miłosławskich.

Miłosław 8 grudnia.

Z bolem serca zebraliśmy się ojcowie tych dzieci, które począwszy od Wielkiejnocy tego roku, wskutek udzielania nauki religji w niemieckim języku w szkole naszej, ponoszą czyste męki, gdyż nie chcąc odpowiadać na zadawane pytania w niemieckiej religji, dostają chłostę cielesną i areszt szkolny. Dzieci nasze iście po bohatersku sobie postę-

30)

T. JAROSZYŃSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

Hałaśliwe towarzystwo wyniosło się gdzieś z pod żelaznych arkad mostu, jedyny człowiek tylko, wyciągnięty jak długi, z twarzą zwróconą ku ziemi, spał twardo na kamiennym bruku.

Dokoła groźna, przerażająca cisza.

Przejmujące zimno wstrząsa ciałem — dygocze jak w febrze. Ściągnął surdut na piersiach, skurczył się, zebrał w sobie — ale okropny chłód przenika do szpiku kości.

Zsunął się szybko po ukośnej poprzecznicy wiązania na ziemię i zaczął biedz.

* * *

— He, he, dobrodzieju, idź pan spać do domu.

Witold podniósł oczy. Ogromny drab w mundurze policjanta, z dobrotliwym uśmiechem na ustach, trąca go kolanem i budzi ze smacznej drzemki.

Słońce świeciło pięknie, ciepło, promiennie. Roślinność obmyta z kurzu nocną ulewą. śmiała się zewsząd rozkosznie świeżością poranku. Wszedł do ogrodu luksemburskiego, usiadł na ławce wśród zieloności, woni i wesołego świergotu ptasząt.

Siadł, powieki mu ciężyły na oczach; podnosił je z trudem, z najwyższym wysiłkiem — wreszcie usnął. Nie wolno jednak sypiać w miejscach spacerowych, więc stróż porządku publicznego przyszedł mu to przypomnieć.

Ubranie Witolda, przesiąknięte wilgocią, parowało teraz pod wpływom ciepłych promieni słonecznych; straciło też wiele na świeżości, było jednak jeszcze dość eleganckie, ażeby nakazać pewne względy dla właściciela. Zwłaszcza cylinder, jakkolwiek przeszedł ciężkie próby deszczowe, musiał imponować dzielnemu sierżantowi, bo traktował spiocha z wielką pobłażliwością.

— Hulało się przez nockę — he, he, ciężki będzie dzień pracy. To tak: po ucztach — niesmak i krzywa buzia, aha! — zakończył sentencjonalnie. — Ale wstawaj pan — ciągnął, uśmiechając się i dotykając ciągle kolanem jego kolan — wstawaj, bo mi znowu uśniesz, a tu nie hotel.

Widolda dotknęło zbyt poufałe zachowanie się policjanta, ale skoro sobie przypomniał, że właściwie uważając go za nocnego hulakę, ceni go nad istotny stan rzeczy — rozżalenie ścisnęło go za gardło, wstał prawie pokornie nic nie mówiąc, unikając spojrzenia.

— Ba, gdyby on wiedział, że ma do czynienia z człowiekiem, co tułał się w nocy pod mostami...

— Przyjemnych marzeń — zawołał za odchodzącym policjant. — Pan dziś swojej dniówki nie odrobisz, ha, ha, ha. Jak bym widział, że pójdzie do domu i utnie piramidalną drzemkę.

Witold w istocie szedł do Boneckiego, licząc, że do czasu, zanim przyjdzie Lefebre, będzie się mógł z godzinę przespać.

Pracownia jednak była zamknięta, pociągnął więc przez cały Paryż aż do lasku Bulońskiego. Tam rzeczywiście udało mu się wynaleźć zaciszne ustronie w zaroślach, gdzie mu nikt chwil snu błogiego nie mącił.

O dwunastej zbudziło go dotkliwe uczucie głodu. Ba, piękny lasek — obecnie pusty — bo cały Paryż, cała ta wytworna publiczność, co tu używa przejażdżek, zasiadła do stołu.

Krążąc po lesie znalazł się na La Muette, nie daleko od Passy. Dla czegożby nie wstąpić do hrabiego?

Wszedł na znane podwórko, uchylił drzwiczek orzechowej szafy, stanowiącej przedsień i zapukał.

— Proszę wejść — zawołał głos piskliwy.

Zaledwie znalazł się w pokoju, hrabia porwał się na łóżku i trzepał szybko rękami:

— Hi, hi, hi, ładnie mi się pan sprawujesz, któż to widział, proszę. Także maniery feniańskie! Nie byłeś u margrabiny, u pani de Rocher. Tyle czasu nie byłeś, poprostu jest rozżalona na twoją niewdzięczność.

— Nie śmiałem... zdawało mi się... — zaczął bąkać Witold. — Ubranie moje rzeczywiście... Starałem się...

Hrabia nie pozwolił mu dokończyć.

— Wiesz pan, „Chimera" twoja — owszem. To ma sentyment, to ma nerw i ekspresję, to bierze... Pani de Rocher sprzeda, czy sama kupi, dostaniesz sto franków. Owszem proszę, — sto franków. Trzeba iść zaraz, natychmiast! Trzeba być grzecznym.

— Ależ dziś — mniej niż kiedykolwiek starał się protestować młody rzeźbiarz. — Dziś taki jestem zaniedbany, brudny, nieprzygotowany.

Hrabia zapiał cienkim śmiechem.

— Hi, hi, hi! Zaniedbany artysta, cygan, prawdziwy cygan, hi, hi, hi! Młody, młody, młody! Hi, hi, co to znaczy, zaniedbany... hi, hi! nieprzygotowany...

— Ależ.

— Nie, zaraz, koniecznie musisz. Ja cię tam zawiozę, ja zawiozę. Hi, hi! poczekaj, ogarnę się tylko.

Jakoż w rzeczy samej wygramolił się z łóżka, nalał sobie i gościowi czarnej kawy z garnuszka, który stał na węglach w kominku i zaczął się ubierać. Nie szło to zbyt spiesznie, bo pan hrabia w trakcie tej czynności znalazł mnóstwo racyj do opowieści o rozmaitych szpargałach, cackach i sprzętach, które stanowiły jego bogactwo. Odczytał przytem swoją krytykę teatru amatorskiego, odegranego w jednym z większych salonów arystokratycznych, wobec ścisłego bardzo kółka wybranych, ale na cel dobroczynny.

— „Monitora" wydajemy dla siebie, dla naszego kółka wyłącznie — objaśnia hrabia, pokazując zadrukowany świstek, — ja prowadzę tam dział sprawozdań artystycznych. My, proszę, uprawiamy piękno, poważnie, choć bezinteresownie. Czytaj proszę, głośno.

Był to jeden wielki hymn pochwalny, jeden nieprzerwany krzyk zachwytów i uniesienia, istotne arcydzieło sztuki głaskania ambicyj ludzkich, sztuki pochlebstwa, doprowadzonej do najwyższych szczebli artyzmu. Rzeczywiście porywała tam giętkość i potoczystość zwrotu, który wił się, jak wąż i jak wąż mienił barwnością pierścieni. Iskrzył się tam humor, ślizgał lekko dowcip, frazes nabrzmiewał patosem, to znowu dzwonił tonem filuternego przymilenia. Wielość w jedności. Wszyscy byli zachwycający, piękni, genialni, ale jakaż rozmaitość wyrazu! Mitologja, kosmogonja, historja, literatura, dostarczyły materjału do zestawień. Niewyczerpana pomysłowość w wynajdywaniu porównań, odurzała śmiałością, posuniętą do bezczelności. Gwiazdy bladły wobec oczu margrabiny, hrabiance do drobnych słopek przychodziły łasić się żywioły; wszystkie bóstwa starego Olimpu niemiały z podziwienia, kiedy baronowa odsłoniła białe ramię...

— Hi, hi! nie masz pan akcentu, proszę — wołał hrabia, trzepocząc rękami — akcent, to wszystko.

Odebrał mu pismo i sam zaczął czytać. Rzeczywiście, proza jego dźwięczała teraz melodyjnie, jak poemat.

Witold był zdumiony. Hrabia jest człowiekiem utalentowanym.

Czyżby naprawdę był wzruszony, pisząc takie bezczelne pochlebstwa — w każdym razie forma jest na wskroś piękna. Nigdy w życiu nic równie zręcznego nie słyszał. Powiedział mu to otwarcie.

Hrabia przełknął pochwałę z niewypowiedzianem zadowoleniem. Zrobił skromną minę człowieka, którego uczczono nad zasługi.

— Ot, pisze się, proszę od serca, bez pretensyj literackich. Zapewne, staram się o formę wytworną — ale to nie trudno, nie trudno, proszę — otoczenie usposabia po temu — wytwarza taki nastrój.

Witold wyraził zdanie swoje bez żadnego zgoła wyrachowania, teraz jednakże zrozumiał, że okoliczność ta zacisnęła węzeł, obojętny go dotąd stosunku z tym człowiekiem.

Nie podejrzewał bynajmniej hrabiego o tak dalece posuniętą wrażliwość na tym punkcie, co tem bardziej mogło się wydać dziwnem w sferze, gdzie wzajemne komplimentowanie się było w użyciu bez wszelkiej miary i proporcji. Zaczął już nawet żałować swej szczerości, kiedy zauważył, że ten starzec, zapewne nie bez świetniejszej przeszłości, stawał się dlań uprzedzająco grzecznym i wylanym — dla niego, co nie jest w stanie zapewnić sobie dachu nad głową.

Hrabia skończył toaletę. Ubrany był w jasny angielski garnitur marynarkowy, jakby nieco za obszerny na jego drobną, chudą figurkę.

— No, idziemy — wołał wesoło i podrygując zabawnie, wziął poufale rzeźbiarza pod rękę. Kiedy się znaleźli na ulicy, zawołał dorożkę.

— Zawiozę z całą paradą artystę, do pani jego serca — mówił. — Hi! hi! Miłość wprawdzie jeździ na skrzydłach wiatru — nam wystarczyć musi fiakier paryski.

Witold zarumienił się po białka oczu.

(*Ciąg dal. nast.*)

puja, bo ani chłosty, ani areszt szkolny, niezdolne ich postępowania zmienić.

Boleść nasza z powodu postępowania w szkole jest bardzo wielka, bo któryż rodzic nie będzie bolał, gdy się dowie, że dziecko jego obite i to dlatego, że nierozumiejąc takiej a takiej nauki wiary świętej, wykładanej w niedostatecznie zrozumianym języku, odpowiedzi dawać nie chce.

Do tych należą córki panów: Nowakowskiego, Szerszulskiego, Średzińskiego, Maciejewskiego, Obarskiego, Szafrańskiego, Kowalskiego, Szymańskiego, Prauzego, Tabaki, Stęszewskiego, Giżewskiego i Talarczyka; synowie zaś: Grandkego, dwóch chłopców Koleckiego i Baranowskiego. Pan Średziński nie mogąc znieść płaczu swej córki, oddał ją do guwernantki, a pan Maciejewski był zmuszony córkę swoją z domu wydać, gdyż pan nauczyciel jej powiedział: *„Ich werde dich so verhauen, dass dir die Haut brechen wird.“* Córce pana Sierszulskiego powiedział, że ją odda do domu poprawy za upór. Teraz zaś Nowakowską i Sierszulską przesadzono dwie klasy niżej, lecz w czasie wykładu religji po polsku, muszą się uczyć czego innego.

Prosimy wszystkie pisma o umieszczenie naszego ubolewania.

Za zgodą zebranych ojców
Józef Grandke.

Mały fejleton.

Z teatrów amatorskich.

Reżyser: Proponuję taką obsadę ról w komedji „Ramię do ramienia“. Rolę hrabiego zechce przyjąć pan Stanisław...

Pan Stanisław (z wyrazem zadowolenia): Z miłą chęcią.

Reżyser: ...a oberżysty — pan Jan.

P. Jan: Taka mała rola...

Reżyser: Ale wdzięczna...

P. Jan: Rola hrabiego jest daleko wdzięczniejsza...

Reżyser: Być może, ale tę przyjął już pan Stanisław.

P. Jan: Właściwie mówiąc zgodziłem się na wzięcie udziału w spektaklu, sądząc, że właśnie będę grał hrabiego, ponieważ rolę odtwarzałem już przed pięciu laty, a na uczenie się innych ról absolutnie nie będę miał czasu i dlatego, aczkolwiek z żalem, będę musiał zupełnie się wycofać z proponowanego spektaklu.

Reżyser: Lokaja może zechce wziąć pan Czesław.

P. Czesław (z ironją): — Dziękuję za tak miły dla mnie zaszczyt... Niezwykłem grać lokajów...

Reżyser! To może pan zechce wziąć rolę oberżysty?

P. Czesław: Tę, którą odrzucił już pan Jan... Nie lubię być „amatorem od biedy“.

Reżyser: Hrabina — pani Irena.

Pani Irena: Pan tak łaskaw... Owszem, zdaje mi się, że odegram ją dobrze...

Pani Wanda (cicho do męża): Uważasz, jakie ma względy ta przebrzydła kokietka... (głośno). Muszę z góry uprzedzić państwa, że w tem przedstawieniu udziału wziąć nie będę mogła, ponieważ, być może, wypadnie nam wyjechać na parę tygodni...

Reżyser: Szkoda wielka, gdyż przeznaczyłem dla pani rolę Trambolińskiej...

Pani Wanda (cicho do męża): Przewidziałam to z góry...

Reżyser: Pannę Brygidę może zechce odegrać panna Balbina...

Mama panny Balbiny: Czy pan uważa, że moja Balbinka młodszych ról grać nie może?

Reżyser: Ale cóż znowu... Uważam tylko, że panna Balbina ma talent do ról komicznych...

Mama panny Balbiny: To się pan bardzo myli, bo ona stworzona jest do ról lirycznych... Znam lepiej charakter mojej córki!..

Reżyser: Zresztą w komedji tej niema innej roli kobiecej „ingé nue“, którą przeznaczyłem już dla panny Jadwigi...

Ciocia Maniusia (cicho do panny Jadwigi): Ponieważ nie dano żadnej roli panu Władysławowi, więc nie masz po co grać w tej komedji.. Odmów.

Panna Jadwiga: Proszę pana, jabym wolała grać w „Miłości skutecznej.“

Reżyser: „Miłość skuteczna“ nie pójdzie, ponieważ główny amant pan Władysław odmówił udziału, a nikogo nie mamy na zastępcę.

Ciocia Maniusia: Niech państwo zwolnią tym razem moją Jadzię: musi nastąpić przerwa w jej występach — doktor zalecił jej unikanie przez czas pewien silniejszych wrażeń... biedactwo takie nerwowe.

Reżyser: A więc musimy odłożyć przedstawienie, mamy bowiem obsadzone tylko dwie role z najgłówniejszych: hrabiego i hrabiny...

KRONIKA.

Lwów 12 grudnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 2 R.; śnieg.

Mianowania w wydziale krajowym. Wydział krajowy zamianował aplikanta konceptowego II klasy, dra Antoniego Wereszczyńskiego, aplikantem konceptowym I klasy; zaś ukończonego słuchacza praw z Krakowa, Jana Bartosińskiego, aplikantem konceptowym II kl. przy wydziale krajowym.

Koncert „Echa“ zapowiedziany na grudzień, odbędzie się w sobotę dnia 14 bm. w sali „Domu Narodnego“. W koncercie tym wezmą udział panie Adelman-Majewska, Łopatyńska i p. Oskar Sack. Nadto wykonaną zostanie nieznana dotychczas na estradach koncertowych „Noc w Hiszpanji“ Galla, utwór liryczny na chór męski, solo sopranowe i tenorowe i duet z akompanjamentem fortepianu.

Komitet koła literacko-artystycznego we Lwowie, urządzający wieczór artystyczny w teatrze miejskim dnia 4. grudnia na dochód ofiar procesu wrześnieńskiego i studentów toruńskich, zakończył na posiedzeniu swem dnia 10 grudnia, rachunki z tego wieczoru. Po strąceniu wszystkich koniecznych wydatków złożył komitet w kasie m. Lwowa na dochód sumę 2.020 koron 3 hal.

W dochodzie tym mieszczą się datki: p. marszałkowej hr. Potockiej 200 kor., Karola hr. Lanckorońskiego 200 kor., Konstantego br. Brunickiego 200 kor, prezydenta Dylewskiego 10 kor. i p. Sękowskiego 10 kor. Nadto prawie wszystkie pisma okazały tę życzliwość dla celu, że odstąpiły na sprzedaż, lub też same zapłaciły po 10 kor. za fotele swych sprawozdawców.

Komitet złożył wszystkim pp. artystkom i artystom lwowskim jakoteż p. Siemaszkowej, która z Krakowie bezinteresownie przybyła do Lwowa, osobne podziękowania, za współudział w przedstawieniu. Obecnie zaś ma zaszczyt złożyć szczere wyrazy podziękowania wszystkim redakcjom polskich pism za tak skuteczne poparcie usiłowań komitetu i zaznacza wreszcie, że sumę uzyskaną 2.020 koron 3 halerze złożył na cel powyższy w banku kraj. we Lwowie.

Ważne dla przedsiębiorców. Magistrat ogłasza, że termin do przedkładania obliczeń i wnoszenia opłat za drugie półrocze 1901 do zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, zapada z dniem 31 grudnia. Obliczenia te należy tedy wnosić najpóźniej do 14 stycznia 1902, a to pod rygorem grzywny aż do 200 koron, ewentualnie 20 dni aresztu.

W kółku prawniczo-ekonomicznem przy czytelni akademickiej, wygłoszone zostaną w ciągu bieżącego półrocza następujące referaty: 1. Stan ekonomiczny Galicji w końcu XVIII w. 2. Kwestja włościańska w Galicji w pierwszej połowie XIX w. 3. Reforma włościańska w Galicji. 4. Polityka ekonomiczna rządu austrjackiego względem Galicji w pierwszej połowie XIX w. 5. Stan ekonomiczny Galicji w szóstem dziesięcioleciu. 6. Galicja na początku ery konstytucyjnej. 7. Ruch ludnościowy w Galicji. 8. Parcelacja. 9. Emigracja zarobkowa. 10. Państwo jako czynnik ekonomicznego rozwoju. 11. Rozwój przemysłu Królestwa. 12. Warunki przyrodzone uprzemysłowienia Galicji. 13. Ekonomiści polscy: Staszic, Surowiecki, Skarbek i inni. 14. List, jako przedstawiciel narodowego kierunku w ekonomji. 16. Kolonizacja niemiecka w zaborze pruskim. 16. Kwestja rzemiósł w Galicji. 17. Polityka przemysłowa sejmu galicyjskiego. 18. Kwestja robotnicza w Polsce.

W Dolinie odbył się w niedzielę wiec w sprawie wrześnieńskiej. Uchwalono wyrazić potępienie Prusakom, a sympatję mieszczanom wrześnieńskim, stojącym twardzo w obronie języka.

Polskie tow. „Gwiazda“ w Wiedniu, urządza dnia 15 grudnia, w sali „Zur Blauen Weintraube“, Schlösselgasse Nr. 5, uroczysty wieczór z przedstawieniem amatorskiem, na pamiątkę drugiej rocznicy założenia towarzystwa. W program wchodzą: „Dramat jednej nocy“ Urbańskiego, „Łobzowianie“ Anczyca, a nadto deklamacje i śpiewy. Po przedstawieniu nastąpi zabawa z tańcami

Do czego służą mowy p. Daszyńskiego? Hakatystyczna *Deutsche Ztg.* w Berlinie niespodziewanie podała dnia 9 grudnia przebieg posiedzenia austrjackiej rady państwa z dnia... 12 listopada. Dlaczego? Nie dla innej przyczyny, tylko dla tego, aby przytoczyć mowę posła Daszyńskiego o stosunkach galicyjskich, wygłoszoną na tem posiedzeniu. Czyni to wyraźnie „dla użytku członków parlamentu niemieckiego“, jako najlepsze w przeddzień interpelacji wrześnieńskiej przygotowanie, najstosowniejsze wprowadzenie w odpowiedni nastrój uczuć posłów niemieckich wobec ludności polskiej. Jakie mają być te uczucia, wyjaśnia *D. Ztg.* dalej, zaznaczając, że oczekuje „polityki silnej pięści“. Oto — jak słusznie zauważa *Czas* — do czego służą mowy p. Daszyńskiego oto do czego doprowadza zaciekłość partyjna. Trybun socjalistyczny stał się siłą faktu... jedynie wiarygodnym informatorem hakaty.

Artykuł za beczkę wina. Peszteński *Magyar Hirlap* wystosował do Henryka Sienkiewicza list, w którym redakcja prosi autora, aby zechciał napisać cośkolwiek do numeru gwiazdkowego, jaki ma być wydany przez to pismo. Zarazem oświadcza redakcja, że nie proponuje mu żadnego honorarjum pieniężnego, gdyż utwory genjalnego pisarza, nie mogą być oceniane na tak marny kruszec, jakim jest złoto. O ile więc raczy się przychylić do ich prośby ofiarują mu to, co ziemia węgierska produkuje najlepszego, beczkę wyborowego wina węgierskiego.

Warjatka zbrodniarką. Straszliwy dramat rozegrał się w nocy z 25 na 26 zm. w schronisku dla kobiet obłąkanych w Privas. Dwie nieszczęśliwe wszczęły kłótnie nocą, gdy nikogo w szpitalu z dozorujących nie było. Jedna z nich wyrwawszy się z łóżka, do którego była przywiązaną, rzuciła się na przeciwniczkę. Nie mogąc jej bić, ponieważ miała na sobie kaftan bezpieczeństwa, zatkała usta łokciami, a widząc, że ofiara jej więcej się nie rusza, zaczęła literalnie całą twarz jej pożerać. Gdy nad ranem do sypialni weszły dozorczynie znalazły ofiarę zapalczywości swej towarzyszki umierającą. Biedaczka miała nos, usta, podbródek, a nawet skórę z czoła zżartą. Nieszczęśliwa w kilka minut zmarła. Badana napastniczka odparła, że ofiara nie umarła i że nieco wody z cukrem orzeźwi ją i przywróci do życia. „Pokazałam jej, że się jej nie obawiam, żem silniejsza“!

Korespondencja redakcji. *Autorowi korespondencji ze Starego Sambora.* Dziękujemy. Cierpliwości. Zamieścimy.

Z kraju.

Z okolic Lwowa. (*Ruszczenie dziatwy polskiej*). Wyborną ilustrację do ruszczenia dzieci polskich w szkołach stanowi fakt, jaki stwierdzono w czasie konferencji okręgowej we wrześniu r. b. w Mikłaszowie. Dzieci obrządku rzym.-katolickiego, uczęszczające do tej szkoły, uczy religji kierownik zakładu, a to w zastępstwie księdza rzym.-katol., za to też pobiera osobne wynagrodzenie. Otóż okazało się, że polskie te dzieci nie umieją mówić pacierza po polsku i „Ojcze nasz“ wygłaszają w języku ruskim. Jest to dziełem kierownika szkoły, p. A. J., który otwarcie głosi, że bliższymi mu są Moskale i język rosyjski, aniżeli naród i język polski. Pan ten, jeszcze przed kilkoma laty uważał się za Polaka i dopiero w ostatnich czasach poszedł za prądem, jaki coraz bardziej ogarnia szkolnictwo w powiecie lwowskim. P. A. J. tak dalece nienawidzi Polaków, że swego czasu wyraził się publicznie w restauracji w Winnikach, iż wolałby swego syna zarżnąć, aniżeli oddać do polskiego gimnazjum. Wogóle nie zwracamy uwagi na to, że w okolicy Lwowa hydra nienawiści do wszystkiego, co polskie, podnosi głowę coraz śmielej, a wszystkie najlepsze posady nauczycielskie, jak Szczerzec, Winniki, Kleparów, Zboiska, Zamarstynów oddano protegowanym Rusinom. Idzie też robota według metody p. A. J. A wszakże w tych szkołach kształcą się także polskie dzieci

Bóbrka. (*Kasa chorych*). Członkowie kasy chorych w Bóbrce proszą nas o zamieszczenie pytania, kiedy się skończy rządowa gospodarka w kasie chorych, a stosunki normalne nastaną. Od roku już rozwiązało starostwo zarząd, ale nowego jakoś złożyć nie myśli. A przecież to biednych ludzi za dużo kosztuje. I to też bieda, że prawdziwego lekarza kasa nie ma, tylko chirurga. Możeby namiestnictwo się zlitowało i poruszyło tą sprawę.

Bukówna. (*Parcelacja i księża ruscy*). Na dzień 8-go października b. r. została przez sąd w Stanisławowie naznaczona licytacja na nasz obszar dworski w Bukównie. Otóż, niektórzy z naszych gospodarzy rzucili myśl, by gmina sama stanęła do licytacji i w razie, gdyby miał ten majątek zakupić żyd jaki — raczej sama na wypłatę zakupiła, a następnie między siebie rozparcelowała. Na nieszczęście, wmięszali się zaraz do tego interesu księża ruscy: Krzyżanowski, proboszcz z Oleszowa i Wojnarowski z Baliniec. Ten ostatni sam przystąpił do licytacji, pobrawszy od włościan złożony pieniądz na wadjum i — czegośmy sie nigdy nie spodziewali — nabył dobra Bukówna za 79 000 zlr. na wyłączną swoją własność. Pominąwszy to, że majątek ten, gdy zostanie rozparcelowany, pociągnie za sobą dwurazową taksę przenośną, co tylko na włościanach skrupić się musi, ksiądz Wojnarowski w ten sposób całą tę sprawę urządził, że do małej części tego kupna może przystąpić zaledwie kilku zamożniejszych włościan z Bukówny, na resztę zaś gruntów, których zostanie jeszcze około 600 morgów, sprowadza nasz „dobrodziej“ naród ze stron rozmaitych i od tych zadatki na grunt pobiera. Przy obecnych stosunkach, my biedni, którzy nie jesteśmy w możności ziemi nabywać, pozostaniemy w okropnej biedzie. Dotychczas na chleb, sól i odzież, dawał nam dwór zarobek; teraz, gdy na tych polach, którešmy corocznie sami obrabiali, rozgospodarują się setki ludzi obcych, to nam pozostanie tylko głód i nędza, lub emigracja do Argentyny! Pocieszamy się jeszcze nadzieją, że nieszczęśliwe to kupno nie jest prawomocne i że tak były właściciel tego majątku, jak i kilku wierzycieli, wnieśli rekurs do trybunału we Lwowie, przeciw prawidłowości kupna, opierając go na tem, że niektórzy wierzyciele nie otrzymali za wiadomienia o licytacji, co jest faktem udowodnionym. (Następuje 25 podpisów włościan Bukówny).

Chyrów. (*Wizyta biskupia*). Ks. dr. Pelczar, biskup przemyski, przybył w sobotę do konwiktu OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem i był obecny na uroczystości Niep. Poczęcia N. M. P.

Stryj. (*Teatr Czajkowskiego*). W naszem mieście bawi teatr polski pod dyrekcją p. Czajkowskiego i dał dotąd dwa przedstawienia w sali „Domu narodnego“. Dalsze przedstawienia odbywać się będą w sali resursy, bo zjechał tu także teatr żydowski i wydział „Domu narodnego“ odstąpił salę temu teatrowi. Wywołało to oburzenie nawet wśród Rusinów.

Tarnów. (*Morderstwo*). Pchnięciem bagnetu w pierś zamordował w Tarnowie w nocy z dnia 8 na 9 bm. pewien freiter z 57 pułku piechoty, młodą dziewczynę. Przyczyna morderstwa nieznana.

Zawałów. (*Obchód Mickiewiczowski*) Dnia 8 grudnia odbył się w Zawałowie wieczorek muzykalno wokalny ku czci nieśmiertelnego wieszcza Adama, staraniem tutejszego zarządu szkoły. Dobrowolnych datków przy tej sposobności na ubogą dziatwę szkolną, zebrano w kwocie 100 koron, 80 halerzy. Z tego zarząd szkoły przeznaczył 10 koron dla dzieci wrześnieńskich.

Zarazem składamy podziękowanie, w imieniu ubogiej dziatwy wszystkim, którzy brali czynny udział i wogóle do uświetnienia wieczorku się przyczynili; pp. Wierzbickiemu i Jaworskiemu za bezinteresowne zbieranie składek w okolicy, oraz wszyskim gościom za łaskawe datki.

Żółkiew. (*Wiadomości bieżące*) Stowarzyszenie rękodzielników w Żółkwi wybrało nowy wydział. Przewodniczącym cechu wybrany został stolarz, p. Stefan Malinowski. Mieliśmy także wybór uzupełniający do rady powiatowej z grupy gmin wiejskich. W miejsce zmarłego djaka Kuka (moskalofila), wszedł do rady pow. Piotr Pasternak, gospodarz z Weryn.

Z powodu panującej między dziećmi szkarlatyny, poleciła rada szkolna zamknąć na dwa tygodnie miejscową szkołę ludową.

Natomiast u koni żółkiewskich pojawiła się nosacizna. Woźnicy Naftalemu Astmanowi wystrzelano jednego dnia pięć pegazów, podejrzanych o tę chorobę.

Wskutek oszczerczych artykułów *Monitora*, wytoczono tut. okręgowemu inspektorowi szkolnemu, p. Hoffmanowi śledztwo dyscyplinarne. Wydelegowany radca szkolny p. Dziedzicki, przeprowadził bardzo skrupulatne dochodzenie, które wykazało dowodnie całą bezpodstawność cynicznych zarzutów, podniesionych przeciw inspektorowi, posiadającemu w powiecie najlepszą opinję. Rozumie się, że kalumnjatorzy odpowiadać będą przed sądem, za niegodne paszkwile, będące aktem zemsty usuniętej z posady, nieukwalifikowanej jednostki (p. Ł.), a uwłaczające w wysokim stopniu czci zacnego człowieka, sumiennego i taktownego przełożonego i wytrawnego pedagoga, za którego urzędowania tak ilość szkół, jak i ukwalifikowanych sił nauczycielskich, znacznie się wzmogła, tak, iż szkoły ludowe w okręgu żółkiewskim przeważnie odpowiadają nowoczesnym potrzebom, gdyż stanęły na wysokości swego zadania.

Z kresów.

Czerniowce. Komitet wykonawczy ormjańsko-polskiej wielkiej własności na Bukowinie, odbył w poniedziałek d. 9. b. m. w tutejszym hotelu centralnym posiedzenie, na którem w miejsce ś. p. Grzegorza Bohdanowicza, został wybrany prezesem komitetu p. Wojciech Zadurowicz, jego zastępcą poseł Krzysztof Abrahamowicz, sekretarzem zaś dr. Kajetan Stefanowicz. Jako nowego członka komitetu kooptowano p. Antoniego Łukasiewicza.

Amatorskie przedstawienie, urządzone w niedzielę d. 8 b. m. przez „Gwiazdę“ na chleb dla ofiar wrześnieńskiego procesu, wypadło bardzo dobrze. Amatorowie odegrali mianowicie, najpierw: „Słowiczka“, obrazek ludowy ze śpiewami. Wszystkie osoby wywiązały się tu zręcznie ze swego zadania. Następnie odegrano komedję „Kominiarz i młynarz“. Gra amatorów płci obojga była wcale gładka; patrjotyczne zaś kuplety p. Bursy wywołały rzęsiste brawa i oklaski. Przedstawienie przyniosło dochód, nadto zebrano na cel powyższy osobno pewną kwotę.

*** Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać pronumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

*** Colosseum Thorna.** Od 1 grudnia senzacyjny program nowości! Zrośnięte bliźnięta 23 letnie siostry Róża i Józefa Blażek ze Skrejchowa w Czechach, jako instrumentalistki. Newhonse & Ward, najznakomitsi amerykańscy bicykliści. Olivotti, nowoczesny Paganini. Diamantine, fenomenalne tańce w morzu ognia i światła. Brothers Matthews słynni amerykańscy beczkoskoczki. Curt Ellis, niezrównany transformator. Kieselly & Miss Kaida. podróż napowietrza na zębach. Arnesen, najznakomitszy amerykański gimnastyk. Tom & Morton, żonglerzy obręczami. Lydia Prentano, subretka. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

*** Repertoar amatorskiego teatru ludowego miłośników sceny.** W sobotę dnia 14 grudnia b. r. „Majstrowa z Chorążczyzny“, wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami E. Błotnickiego. W niedzielę dnia 15 grudnia b. r. popoł. „Romantyczni“, sztuka w 3 aktach Rostanda. Wieczorem „Gwiazda Syberji“, obraz dramat. w 4 aktach hr. L. Starzeńskiego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na Jasną Górę, złożyła p. Marja Czaykowska 5 kor.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli: We Lwowie: S. Roth płatniczy 2, tenże zebrane u gości 3.40, Bronisława Dziedzicka 1, Stefcio i Edzio Dziedziccy 2, Służące zakładu Bilińskich 3·70, A. Z. Swierzawscy 5, Lolo i Marylka Streér 2, I. kl. C gimn. Franciszka Józefa 6·76, Tawuś, Staś i Runio P. zebrane przy zabawie 1·68, Edward Pauli z Lubeszki zebrane dnia 10 bm. w sklepie p. Stanisława Brzuchowskiego w Bóbrce 16. Z Delatyna: Mindak 10, Wittemberski 5, Szwarz, Sym, Stronczak po 4 kor. 12, Biber, Obertyński, dr. Berlstein, Hołubowicz, Rodzynkiewicz, Kamiński, Machowicz, Dyduszyński, Dobrucki, dr. Andermann, ks. Trzebunia, Wiernicki, dr. Bogdański, Gruiński, Atlas, Stolzenberg, Staszkiewicz, Glass, Studzieniecki, ks. Abrysowski, dr. Burzyński, Chlipalski po 2 korony 44, Mecenseffy, F. Antoniewicz, Wojna, Kuhl, Barth, Kaczmarowski, Gabrysi, A Antoniewicz, Szust, Skulski, Burczyk, Wallerstein, Bandurski Pisarski, Münnich, Kulczycki, Piltosz, Krobicka, dr. Harasowski, Dębowski, Bielawski, Chrz. Bidzińska, Antonowiczówna, Dawidowicz, Czuderna po 1 kor. 26, Z lasbeta u pp. B. 1, Karubiański i Gieruszyński po 60 hal. 1.20, Trzaskowski —·50, Göbl, Werschler po 40 hal. —·80, Cz. ·40, Praktykanci podatkowi ·40, Hołubowiczówna ·60, Nidorowicz ·30, Kozioł, Galacki, Klimczyk, Schmied, Eckert i Wiczkowski po 20 hal. 1·20, N. N. —·25. Z Dobromila: Marja Szuster 1, Karola Wojciechowska 2, Edmund Strigl starszy respicjent z Monasterzysk złożone przez c. k. straż skarbowa oddziału stanisławowskiego 12·20, Olga i Tadeusz Wicherek z Niepołomic 1, Roman Wicherek uczeń Chyrowski 1, Komitet delegatów Tow. polskich zebrane w czasie nabożeństwa za poległych w 1830/31 30, Uczenice kl. III. B w Knihininie kolonia z naucz. H G. 5, Adam de Grotkowski Turka 1. Z Zadowy: A. Waranka 1, H. Arnold 2, H. Rudka —·20, K. Sołtys —·40, M. Hechter —·40, I. Śnieżek —·40. F. Tarnowski —·40, L. W. —·20. Razem 205 kor. 39 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 519 *Dziennika Polskiego* 7426kor. 42 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie **7631** koron 81 hal.

Na wydalonych gimnazjalistów z powodu procesu toruńskiego złożyli: A. Z. Świeżawscy ze Lwowa 5 kor. W numerze 519 tym *Dziennika Polskiego* wykazaliśmy stan 179 koron — zatem stan składki wynosi razem **184** koron.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (po cenach zwykłych operowych) „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Przedostatni gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

Jutro w piątek „Carmen“, opera w 4 aktach Bizet'a. Ostatni występ. p. Bel Sorelówny i występ p. Eugenjusza Guszalewicza.

W sobotę (po cenach zwykłych, po raz ostatni) „Manru“, opera w 3 aktach I J. Paderewskiego. Ostatni występ gościnny p. Aleksandra Bandrowskiego i występ panny Ireny Bohussówny.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Grube ryby“, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. — Wieczorem o godzinie 7½ (po raz ostatni w tym sezonie) „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ p. Eugenjusza Guszalewicza.

W poniedziałek po raz pierwszy „Nadzieja“ („*Op hope van Zegen*“), dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Hejermanns'a, w przekładzie p. Jana Kasprowicza.

Z teatru. Z powodu wcześniejszego wyjazdu p. Bandrowskiego, dwa ostatnie przedstawienia „Manru“, dane będą dziś we czwartek, 12 i w sobotę, 14 bm.

„Carmen“, z panną Sorelówną, jutro w piątek, po raz ostatni. „Żydówka“, z p Eugenjuszem Guszalewiczem, w niedzielę wieczorem, po raz ostatni.

„Rodzina i Szkoła“. Po przerwie, która z powodu zmiany redakcji nastąpiła w wydawnictwie czasopisma *Rodzina i Szkoła*, ukaże się najbliższy numer tego pisma jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, poczem począwszy od Nowego Roku wychodzić będzie pismo regularnie, co pierwszego każdego miesiąca. Prenumeratę i korespondencję przesyłać uprasza się: Lwów, ulica Szeptyckich l. 14. Redakcję objął p. Michał Lityński.

Teatr.

„Traviata“, opera Verdiego. Trzeci występ p. Bel Sorel.

Przez długie czasy od Violetty ilustrującej muzycznie temat zawsze tak żywotny, wprowadzony na scenę przez Dumasa: rehabilitację upadłej kobiety, wymagano tylko błyszczących efektów wokalnych. Dlatego to całemi latami wprowadzały nas w tej partji w zachwyt gwiazdy tego blasku, jak Patti, Kochańska, Arnoldsohn, Melba *e tutti quanti* Dopiero Bellincioni, którą podziwialiśmy jeszcze w starym teatrze skarbkowskim, nauczyła nas wymagać od „Traviaty“ czegoś więcej. Bellincioni stworzyła żywą bohaterkę dramatu Dumasa z zaledwie znośnym podkładem wokalnym. Przypominam sobie dokładnie polemikę, jaką występy jej wywołały w kołach melomanów lwowskich. Co do mnie, trzymałem się tej zasady, że żaden z tych skrajnych kierunków, sam jeden nie sprawi tej prawdziwej rozkoszy estetycznej, jakiej wymagamy od skończonego dzieła sztuki. Panna Bel Sorel, która za każdym występem coraz więcej zdobywa naszą sympatję i uznanie, połączyła oba te kierunki w prześliczną harmonję. Violetta jej nietylko zadowoli wymagania niezbyt wybrednych zwolenników *bel canto*, ale przy stokroć powabniejszej postaci i korzystniejszych warunkach zewnętnych, przewyższa o wiele swój pierwowzór — Bellincioni. To też nic dziwnego, że po każdem opuszczeniu kurtyny, oklaskom nie było końca. Pan Szymański w swojej ulubionej roli ojca Alfreda, dostroił się doskonale do znakomitej bohaterki. Pan Drzewiecki nie był głosowo dysponowanym, więc i rola Alfreda usunęła się na plan drugi. Solo skrzypcowe po p. Wolfsthalu odegrał p. Daman, nie tak ciepło i serdecznie, jak nasz Barcewicz, jednak wcale dobrze. Jednem słowem, powiał wczoraj znowu po deskach teatru miejskiego ów harmonijnie nastrojony akord, który od czasu gościnnych występów Bandrowskiego i panny Bel-Sorel, pozostawia nam po opuszczeniu sali, tak mile po sobie wrażenia. *H. Z.*

Izba sądowa.

Lwów 12 grudnia.

(Pan Okuniewski oskarża).

Na rozprawie dzisiejszej przesłuchiwano w dalszym ciągu radcę Łuckiego, który prowadził dyscyplinarne śledztwo przeciw inspektorowi Kośmińskiemu. Z aktów, powziął p. Łucki przekonanie, że p. Kośmiński działał lojalnie. Sam radził Kośmińskiemu, aby na zarzuty Okuniewskiego w interpelacji odpowiedział, bo milczenie mogłaby władza uważać za przyznanie się, coby nawet zawieszenie w urzędowaniu Kośmińskiego mogło pociągnąć.

Niekorzystne, ale widocznie nacechowane niechęcią do Kośmińskiego i Danknerów, brzmiały zeznania p. Marcelego Krajewskiego poborcy podatkowego dawniej w Horodence, obecnie w Niepołomicach. Informacje swe co do Danknerów, czerpał p. Krajewski od Fiedlera, notorycznego i zaciętego wroga „na śmierć i życie“ Danknerów,

Z tajemnic poczty galicyjskiej.

Jedno z pism porannych donosi, że drugie połączenie telefoniczne Lwowa i Krakowa ze stolicą państwa, nastąpi w przyszłym roku. Mianowicie szef sekcji Neubauer miał uznać potrzebę tego rodzaju inwestycji i przyrzec posłom polskim w komisji budżetowej jej wykonanie z funduszów (180.000 k.), uchwalonych już na rozszerzenie sieci telefonicznej.

Gdy jednak posłowie nasi wytoczyli w dalszym ciągu skargi, odnoszące się do ogólnych braków i wadliwości w instytucji poczt i telegrafów galicyjskich, p. Neubauer miał złożyć oświadczenie, które poprostu wywołało niemiłe zdziwienie w całej komisji, a zwłaszcza już wśród jej polskich członków... Rzekł, iż z przykrością musi oznajmić, że dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie nie czyni ze swej strony żadnych wniosków, co do ulepszeń i koniecznych reform pocztowo-telegraficznych w Galicji.

Rząd — ciągnął dalej szef sekcji — gotów jest uwzględnić postulaty tego rodzaju, leżące w interesie ludności tego kraju, wszelakoż lwowska dyrekcja poczt nie występuje nigdy z tego rodzaju żądaniami, tak dalece, iż ministerstwo musi ją aż wzywać do przedkładania ewentualnych życzeń.

Ta deklaracja naczelnego kierownika poczt — a niepodobna przecież zarzucić mu tendencyjności — wygłoszona w komisji budżetowej, rzuca zaprawdę dziwne światło na postępowanie lwowskiej dyrekcji, tak dziwne, że doprawdy ze zdziwienia wyjść nam trudno... Toż do tej pory nikt w całym kraju nie miał powodu do podejrzewania szczerości i życzliwości szefa tej instytucji, p. radcy dworu Seferowicza, owszem od dawnych lat zażywa on powszechnie opinji obywatela, dbałego gorąco o interesa kraju. Więc jakże pogodzić przytoczone wyżej twierdzenie szefa sekcji z tą opinją? Czyżby naczelny dyrektor poczt i telegrafów galicyjskich mniemał istotnie, że dla kraju wystarczą platoniczne jego zapewnienia, same jeno „dobre chęci,“ a w interesie skarbu pocztowego leży oszczędność, oszczędność i jeszcze raz oszczędność?

Dotychczas wiedziano w kraju to jedno, że kierownicy wszystkich gałęzi administracyjnych w Galicji, obywatele tego kraju, znający wybornie jego potrzeby i jego krzywdy, sami z własnej inicjatywy używali i używają całego osobistego wpływu, ażeby u rządu centralnego wykołatać nareszcie tak bardzo potrzebne ulepszenia i zadośćuczynienie najgwałtowniejszym, niezbędnym postulatom kraju. Widzieliśmy, że szefowie władz naszych spełniają swe obowiązki po obywatelsku i że jedynie we Wiedniu napotykają na trudności.

Aż naraz wychodzi na jaw fakt, jedyny w swoim rodzaju, a tak potworny, że doprawdy, musi obudzić w całem społeczeństwie niebywałą sensację. Oto, przedstawiciel rządu, naczelny dyrektor poczt i telegrafów, oświadcza „z przykrością“, że rząd pomimo przyznania słuszności postulatów Galicji, nie może uczynić im zadość, albowiem dyrektor poczt galicyjskich żadnych żądań nie stawia!

Nie jest-że to niebywała, niesłychana ironja? Rząd centralny wraz z przedstawicielami kraju ubolewają razem nad faktem, że pośredniczący pomiędzy nimi funkcjonarjusz, nie chce uczynić tego, co dla kraju jest kwestją bytu, a co rząd dać pragnie!!!

Gdy się zważy, jak pierwszorzędne znaczenie dla całego kraju we wszystkich kierunkach jego życia, a więc dla handlu, przemysłu, rolnictwa, rękodzieła, ruchu umysłowego itp. posiada instytucja poczt i telegrafów, — gdy dalej przypomnimy, ile to prośb, podań, memorjałów i przemówień w sejmie i w parlamencie, poświęciła Galicja niedostatkom tej instytucji, — to braknie niewątpliwie wyrazu na określenie uczucia, jakie budzi postępowanie p. radcy Seferowicza! Powiemy to jedno, że tego rodzaju odkrycie nie powinno i nie może pozostać bez stosownych konsekwencyj.

Morderca Stambułowa.

Onegdaj doniósł telegram z Sofji, że policja tamtejsza aresztowała osławionego Macedończyka, Halju, nazywającego się także Stawrow, jednego z morderców Stambułowa. Po morderstwie Halju zbiegł za granicę i przez kilka lat tułał się po Rumunji, Grecji i Egipcie. Później powrócił do Sofji, gdzie stale zamieszkał. Policja znała go bardzo dobrze, ale acz wiedziała o jego pobycie w stolicy bułgarskiej, nie przedsiębrała przeciwko niemu żadnych kroków. Co więcej, kiedy przed trzema laty władze rumuńskie uwięziły mordercę, ówczesny gabinet bułgarski, na czele którego stał Stoiłow, oświadczył że zaszła pomyłka co do osoby, bo uwięziony nie jest mordercą Stambułowa. Wskutek tego władze rumuńskie uwolniły go, a Halju powrócił do Bułgarji. Również następne gabinety Grekowa i Iwanczowa zezwalały milcząco na pobyt zbrodniarza w stolicy. Doszło do tego, że opinja podejrzywała nawet Radosławowa, ministra spraw wewnętrznych w obu gabinetach, że pozostając w tajnych stosunkach z centralnym komitetem macedońskim, otaczał zbrodniarza szczególną opieką, bo — jak nie waha się stwierdzić prasa wiedeńska — zawsze za pieniądze i dobre słowo mógł go użyć do przeprowadzenia najbardziej burzliwych planów.

Obecny gabinet Karawełowa także podobno ochraniał dotychczas Halju. Nie mógł czynić tego nieświadomie, bo udział Halju'ego w morderstwie Stambułowa jest niewątpliwy i powszechnie wiadomo, że jeden z pierwszych cięciami jatagana powalił Stambułowa na ziemię. Sam Stambułow na łożu śmierci wymienił jego nazwisko. Przygotowania do zamachu nie były też wcale tajemnicą w Sofji, a zaraz po zamachu wszyscy piętnowali Halju, jako mordercę. Oczywiście władze wiedziały o tem także, udawać miały jednak tylko, że poszukują go, w rzeczywistości zaś pozwalały mu spokojnie mieszkać w Sofji. Co skłoniło nagle gabinet do aresztowania go, nie wiadomo. Przypuszczają, że były minister Radosławow zamierzał go użyć przeciwko nowemu gabinetowi i że aresztowano go, aby temu zapobiedz. Ale utrzymuje się i druga wersja, mianowicie, że Halju pozostawał w związku z rozbójniczą bandą, która uprowadziła misjonarkę miss Stone. „Bądź co bądź — pisze *Reichswehr* w tej sprawie — rząd ma widocznie przyczynę, uczynić go nieszkodliwym. Niemal z całą pewnością można też twierdzić, że nie aresztowano go, jako mordercę Stambułowa, lecz jako osobistość niedogodną dla rządu."

Największy tunel na świecie.

„Nie ma już więcej Pirenejów!" — wykrzyknął przed dwoma stuleciami Ludwik XIV. Lecz góry Pirenejskie wznoszą się i dotychczas; jak dawniej, odgradzają Hiszpanję od Francji i jak dawniej utrudniają komunikację. Ale zato, współczesna technika górska śmiało może zawołać: „Nie ma więcej Alp!"

Łańcuch gór Alpejskich, szczycący się najwyższymi w Europie wierzchołkami, poprzerzynany jest mnóstwem wąskich i głębokich dolin, które miejscami sięgają prawie połowy szerokości łańcucha gór. Ta okoliczność ułatwia znacznie człowiekowi trudne zadanie przebicia tunelów. To też łańcuch gór Alpejskich ma w trzech już miejscach przeprowadzone tunele: od strony Francji, Szwajcarji i Austrji.

Projekt największego tunelu Simplońskiego, przeznaczonego na przeprowadzenie w prostej linji komunikacji kolejowej między Londynem, Paryżem i przez dolinę Lombardji do Padwy i Medjolanu, — powstał we Francji jeszcze w połowie wieku zeszłego. Projekt pozostał tylko projektem. Wielka Francja nie urzeczywistniła go, wzięła się więc do niego maleńka Szwajcarja.

Po przedwstępnych dyplomatycznych układach w 1898 roku w Rzymie, przedstawiciele Włoch i Szwajcarji podpisali ostateczną w tej kwestji umowę. Wkrótce rozpoczęto roboty przy przebijaniu tunelu od strony szwajcarskiej w dolinie Rodanu, koło krańcowej stacji Bryg, od strony Włoch zaś od Iselli.

Przystąpiono do tak wielkiego przedsięwzięcia cicho, skromnie, bez zbytnich słów i szumnych frazesów. Od tego czasu już półczwarta roku trwają roboty przy przebijaniu tunelu. Będzie on najdłuższy na świecie (długości prawie 20 kilom.); więc nawet tunel św. Gotarda, dotychczas uważany za najdłuższy (około 15 kilom. długości), pozostanie na drugim planie. Tunel Simploński wyróżnia się pomiędzy innymi alpejskimi tunelami jeszcze tem, że jest podwójny, to jest składa się z dwóch równolegle idących tuneli, odległych jeden od drugiego o 17 metrów. W pewnych określonych odstępach są przebite w skale otwory dla zachowania łączności. Z tych dwóch równolegle idących tuneli, tylko jeden zostanie rozszerzony i wykończony ostatecznie; drugi rozszerzony zostanie i wykończony dopiero wtedy, gdy ruch osobowy i towarowy do tego stopnia się rozwinie, że będzie wymagał drugiej linji.

Przy użyciu elektryczności, która porusza wentylatory, oraz mechaniczne świdry, przebicie tunelu Simplońskiego dokonywa się z niepraktykowanym dotychczas pospiechem i taniością. W tunelu Mont-Cenis, łączącym Francję z Włochami, przebicie jednego kilometra kosztowało 6 miljonów franków i wymagało około jednego roku pracy; w tunelu simplońskim 1 kilometer kosztuje 4 miljony franków, a wymaga tylko trzech miesięcy pracy. W ciągu więc trzydziestu lat, jakie upłynęły od czasu przebicia tunelu Mont-Cenis, odkrycia naukowe, oraz udoskonalenia w dziedzinie techniki rozwinęły się do tego stopnia, że przeprowadzenie tunelu dokonywa się cztery razy prędzej i dwa razy taniej. Nowy tunel będzie kosztował ogółem około 60 milionów franków, a ukończony zostanie w końcu roku 1903 lub na początku 1904.

Aczkolwiek nauka wielce ułatwiła ciężką i niebezpieczną robotę przy przebijaniu tunelów, jednak praca ta i dotychczas naraża na mnóstwo wypadków. W miesięcznych sprawozdaniach o postępie robót w tunelu Simplońskim, zamieszczanych w dziennikach szwajcarskich, znajdujemy też często opisy takich wypadków, jak np., że w tej lub owej części tunelu oberwał się kawał skały i przygniótł lub zgniótł na śmierć jednego lub kilku robotników. W miarę zagłębiania się w górę Mont-Leon, temperatura w tunelu podnosi się, co łącznie z gazem dynamitowym, oraz dymem parowozu utrudnia coraz to więcej pracę człowiekowi.

Dozorcy robót oświadczyli już administracji, że przy obecnych warunkach niezbędnem jest zmniejszenie godzin pracy dziennej do sześciu (zamiast, jak obecnie ośmiu), oraz zaprowadzenie czterech zmian na dobę (zamiast dotychczasowych trzech).

Mimo niezliczonych trudności wytrwałość ludzka zrobi swoje i bez względu na jakiekolwiek przypadkowe przeszkody, kolosalne to przedsięwzięcie zostanie dokonane w terminie oznaczonym. Sześć tysięcy robotników we dnie i w nocy pracuje przy przebijaniu tunelu: 3.700 od strony szwajcarskiej i 2.300 od strony włoskiej. Włochy i Szwajcarja przygotowują uroczysty obchód otwarcia simplońskiego tunelu, który będzie nowym tryumfem ludzkiego genjuszu nad naturą.

Zatruta surowica.

W Medjolanie rozegrał się niedawno proces, który zarówno na przyczynę, doniosłej wagi społecznej, jak i na oskarżonych, obudził żywe zajęcie w całym kraju, a powinien też wzbudzić zainteresowanie i w krajach innych. Przy końcu roku zeszłego, kilka osób w Medjolanie, którym zastrzyknięto surowicę przeciwbłoniczną, zachorowały na tężec i niebawem zmarły. Jednocześnie nadeszły wiadomości o takich samych wypadkach z innych miejscowości prowincji lombardzkiej, weneckiej i z Piemontu. Surowica użyta w tych wypadkach pochodziła z instytutu medjolańskiego, jednego z najlepszych i największych zakładów wyrabiających surowicę we Włoszech. Przeprowadzono ścisłe badania, a wynik ich wykazał, że w surowicy przeciwbłonicznej znajdowały się bakterje tężca. Władze wytoczyły tedy proces dyrektorowi instytutu znanemu bakterjologowi, prof. Belfantiemu i asystententowi Zenoniemu, oskarżając ich o lekkomyślne sprowadzenie śmierci 12 osób i narażenie na niebezpieczeństwo wielu innych. Prócz tego wytoczono akcję cywilną senatorowi Negriemu jako prezesowi instytutu. Na świadków i biegłych powołał sąd całe grono pierwszorzędnych medyków włoskich, obronę prowadzili trzej adwokaci medjolańscy i czwarty z Genui.

Rozprawy sądowe wywierały wrażenie jak gdyby prowadzone były w celu uspokojenia publiczności przez ujawnienie sprawy, nie zaś dlatego, by odnaleść i ukarać winnych. Oskarżeni oświadczyli, iż pojąć nie mogą w jaki sposób jad tężcowy dostał się do opruwetek z surowicą. Biegli nie zajmowali się wcale zbadaniem kwestji, czy w owym czasie robiono w instytucie doświadczenie z jadem tężcowym; żaden z nich nie dał stanowczego wyjaśnienia, skąd mogło powstać to zanieczyszczenie, natomiast wszyscy zgodzili się na to, że Belfanti jest wybitnym uczonym, jego działalność wyższa nad wszelkie pochwały, a jego zakład — wzorem dokładności naukowej. Prokurator, w przemowie swojej, zaznaczył, że sprawa jest zupełnie tajemniczą, a umysł ludzki, w swej nieświadomości musi się przed tą tajemnicą ukorzyć. Oskarżonych nie uważa za odpowiedzialnych za to co zaszło i sam cofa oskarżenie. Z obrońców przemawiał tylko 1 i zaznaczył, między innemi, że jeśli lekarze bywają oskarżani, iż, jakkolwiek mimowoli, są winni śmierci kilku osób, z drugiej strony pamiętać należy, że, wykonywając obowiązki niebezpiecznego zawodu swego, uratowali życie tysiącom osób. Sąd, po krótkiej naradzie, uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 12 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie zaczęło się o godz. 11 m. 20 (czas wiedeński).

Wnioski i interpelacje.

Pp. Olszewski, Bojko, Krempa i tow. wnoszą interpelację do prezydenta gabinetu w sprawie napadu policji lwowskiej na młodzież szkolną dnia 4 grudnia.

Interpelanci zapytują, czy prezydent gabinetu skłonnym jest wytoczyć dyrektorowi policji, który takim obydnym czynem rozpoczął swą działalność, jak najsurowsze śledztwo i czy wpłynie na to, aby wszyscy funkcjonarjusze policji lwowskiej, którzy w tej masakrze brali udział, zostali surowo ukarani.

P. Krempa interpeluje ministra rolnictwa w sprawie grobel na Wisłoce w powiecie mieleckim.

P. Krempa interpeluje w sprawie założenia szkoły średniej w Mielcu.

P. Daszyński interpeluje ministra kolei w sprawie stosunków panujących w dyrekcjach kolei państwowych w Galicji.

P. Romańczuk wnosi interpelację do ministra oświaty w sprawie wystąpienia studentów ruskich z uniwersytetu lwowskiego i zapytuje, czy minister zechce wpłynąć na rząd i senat uniwersytetu we Lwowie, aby umożliwił i ułatwił dalsze przebywanie Rusinom na uniw. lwowskim, ewentualnie ich powrót. Interpelanci domagają się wydania przez senat pojednawczej proklamacji do studentów ruskich w języku ruskim.

P. Kittel (Wszechniemiec) i tow. wnoszą interpelację w sprawie krążących pogłosek o mianowaniu hr. Wodzickiego ministrem rolnictwa, w miejsce p. Giovanellego.

Interpelanci twierdzą, że hr. Wodzicki jest polskim szlachcicem, człowiekiem niefachowym, oraz pozostaje w stosunkach z rozmaitymi spekulantami.

Smutne położenie rolnictwa wymaga, aby ministrem rolnictwa był człowiek energiczny i fachowo wykształcony. Zapytują więc, czy krążące pogłoski są prawdziwe i czy prezydent gabinetu, czyniąc propozycję o obsadzeniu ministerstwa rolnictwa, zaproponuje osobę odpowiednią, fachową, znającą dobrze interesy naszego rolnictwa.

P. Korol interpeluje w sprawie rozwiązania rady szkolnej miejscowej w Siedliskach w powiecie jaworowskim.

P. Breiter wnosi interpelację w sprawie sprzeczności między mową dra Koerbera, a kanclerzem niemieckim hr. Buelowem.

Dr. Koerber twierdził, iż rząd austrjacki nie przepraszał rządu niemieckiego, tymczasem hr. Buelow w mowie swej utrzymuje coś wprost przeciwnego. Wyjaśnienia domaga się honor parlamentu, godność narodu polskiego i godność Koła polskiego, które aż do przesytu popiera rząd.

Odpowiedzi na interpelacje.

Po kilku formalnych zapytaniach, zabrali głos ministrowie Hartl i Wittek i odpowiadali na interpelacje.

Minister oświaty dr. Hartel odpowiedział między innemi na interpelację w sprawie masowego wystąpienia akademików ruskich z uniwersytetu lwowskiego.

Minister oświadczył, iż jeżeli studenci nie wstąpią na drogę legalną, nic dla nich zrobić nie może.

Zapewnił o swej życzliwości dla Rusinów i powtórnie prosił o skierowanie akcji studentów ruskich na drogę legalną.

Rolnicze stow. zawodowe.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusji nad ustawą o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych.

Pierwszy zabrał głos p. Dyk (Młodoczech).

Posiedzenie trwa dalej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 12 grudnia. Koło polskie przeprowadziło dłuższą dyskusję nad ustawą o zawodowych związkach rolniczych i uchwaliło wciągnąć w te związki także większą własność.

Komisja parlamentarna ma omówić bliższe szczegóły.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Rusini na uniwersytecie Jagiellońskim.

Kraków 12 grudnia. Wydział teologji uchwalił przyjąć zgłaszających się z lwowskiego uniwersytetu ruskich słuchaczy teologji, pod warunkiem, że każdy przedłoży świadectwo odejścia z uniwersytetu lwowskiego i wykaże, że nie został wydalony ze seminarjum ruskiego we Lwowie, ponieważ wydalonych ze seminarjum uczniów, zabrania przyjąć na uniwersytet, noszące dawniejszą datę rozporządzenie cesarskie.

Podobno czynione są zabiegi, aby część studentów ruskich ze Lwowa zapisała się na czeski uniwersytet w Pradze.

Gimnazjum cieszyńskie.

Cieszyn 12 grudnia. Bawił tu na inspekcji gimnazjum polskiego w Cieszynie, delegat rady szkolnej krajowej w Opawie, dyrektor gimnazjum z Bielska p. Wrzal, który radzie szkolnej przedłożył nader pochlebne sprawozdanie o stanie gimnazjum cieszyńskiego.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków 12 grudnia. Sekcja prawnicza rady miejskiej, uchwaliła przyznanie zapomóg służbie miejskiej z powodu drożyzny, z tem zastrzeżeniem, aby kwota zapomóg nie przekroczyła sześciu tysięcy koron dla ogółu służby.

Burzliwe przedstawienie.

Kraków 12 grudnia. W jednej z tutejszych restauracyj odbywało się wczoraj wieczorem przedstawienie magiczne. Publiczność była dosyć licznie zebraną. Panował zupełny spokój, gdy magik mówił po polsku. Gdy atoli spróbował mówić po niemiecku ze względu na obecnych oficerów i urzędników ambulansowych z Wiednia, publiczność zaczęła demonstrować, tak, że przedstawienie musiano przerwać i odłożyć.

Rada robotnicza.

Wiedeń 12 grudnia. Najbliższe posiedzenie przybocznej rady robotniczej odbędzie się w poniedziałek 16 grudnia br. o godz. 10 przed południem w sali posiedzeń urzędu dla statystyki robotniczej. Przewodniczyć będzie minister handlu Call. Na porządku dziennym między innemi są obrady przedwstępne nad postanowieniami projektu noweli przemysłowej, dotyczącemi stosunku prawnego pomocników robotniczych, oraz wybór komisji dla tej sprawy.

Nagły zgon.

Kraków 12 grudnia. Dzisiaj o 4ej nad ranem, zmarł tu w swojem mieszkaniu przy ulicy Mikołajskiej, nagle na udar sercowy, wiceprezydent sądu krajowego cywilnego, p. Franciszek Cieszyński. Jeszcze wczoraj pracował w biurze, mimo, ze lekarz zalecił mu spoczynek z powodu powtarzających się od kilku dni ataków sercowych. Zmarły urodził się w Sanoku w r. 1849, ukończył uniwersytet w Krakowie, w r. 1874, rozpoczął praktykę sądową, poczem awansował szybko wobec wybitnych zdolności i pracowitości. W roku 1887 został zastępcą prokuratora w Krakowie, później zastępcą starszego prokuratora, w r. 1895 radcą sądu krajowego, a w r. 1898 wiceprezydentem. Pracował gorliwie około założenia stowarzyszenia zaliczkowego urzędników. Ceniony był bardzo przez kolegów i społeczeństwo dla bestronności sędziowskiej i zalety obywalelskiej.

O uniwersytet słoweńsik.

Grac 12 grudnia. Studenci słoweńscy tutejszego uniwersytetu, wysłali deputację do Wiednia do ministra oświaty dra Hartla i do klubu słoweńskiego, z żądaniem utrakwizacji uniwersytetu w Gracu.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 12 grudnia. O przebiegu onegdajszych rozpraw w parlamencie niemieckim składano cesarzowi Wilhelmowi na jego specjalny rozkaz co pół godziny sprawozdania już to telefonem, już to telegrafem. Na posiedzenie przybyli specjalni korespondenci pism francuskich, angielskich, amerykańskich, włoskich i rosyjskich.

Ofiara na Wrześnię.

Wiedeń 12 grudnia. Imieniem klubu włoskiego poseł Malfatti złożył na ręce p. Jaworskiego 100 koron na ofiary wrześnieńskie.

Pojedynek.

Keczkemet 12 grudnia. W jednej z tutejszych restauracyj przy grze w kartach pokłócili się dwaj studenci prawa. Skutkiem tego był pojedynek, z bardzo niebezpiecznym wynikiem, jednemu przecięto mięsień u lewej ręki, drugi ma odcięte ucho i zranioną część twarzy. Obu grozi niebezpieczeństwo utraty życia.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 12 grudnia. Kitschener donosi ze Standerton: Kolumny angielskie pod komendą Bruce'a i Hamiltona zaskoczyły podczas marszu nocnego wczoraj nad ranem, komendę Bethela koło Prichardsfontein, przyczem 7 Boerów zabito, a 131 wzięto do niewoli.

Utrecht 12 grudnia. Krueger przybył tutaj wczoraj w południe i na drodze do domu był przez ludność gorąco witany.

Vryheidt 12 grudnia. General Botha znajduje się — jak słychać — w północnowschodniej stronie od Vryheidt, na czele licznych oddziałów Boerskich.

Glasgow 12 grudnia. Minister wojny Brodrick wygłosił mowę, w której wywodził, że koszta wojny południowo-afrykańskiej w ostatnich dwóch miesiącach znacznie się zmniejszyły.

Rusyfikacja Finlandji.

Petersburg 12 grudnia. Na rozkaz cara objął minister wojny wyższą administrację fińskich oddziałów wojskowych.

Wiedeń 12 grudnia. Cesarz powrócił z polowania w Radmer do Schönbrunnu.

Winnipeg 12 grudnia. Żniwa w Manitobie (Kanad) wykazują niebywały dotychczas rezultat, 85 miljonów buszli, z czego 50½ miljonów buszli przypada na pszenicę.

Kronika z ostatniej chwili.

Lwowski zegar ratuszowy, którym przez pół wieku prawie opiekował się tutejszy zegarmistrz p. Józef Weiss, wobec zrzeczenia się p. Weissa, otrzyma, wskutek onegdaj powziętej uchwały magistratu, nowy opiekun, w osobie z garmistrza Konrada Schnei karta

Narodziny na wozie. Marja Wittmann, 28-letnia zarobnica w Kamionce strumiłowej, czując się blisko rozwiązania, wynajęła sobie wóz u sąsiada i poleciła odwieść się na klinikę położniczą we Lwowie. Jechali noga za nogą przez całą noc, w Zboiskach jednak, poczuła kobieta bole i na wozie wydała na świat dziecko. Wystraszony woźnica, chłopak kilkunastoletni, powiózł jęczącą z bolu kobietę dalej i za wskazówką strażników akcyzowych na rogatce, udał się do komisarjatu III dzielnicy z prośbą o zabranie sobie chorej z wozu. Komisarjat wezwał telefonicznie pogotowie towarzystwa ratunkowego, które też wnet przybyło i chorą wraz z nowourodzonem dzieckiem, na wozie na którym leżała, zabrało na stację ratunkową. Tu okazało się, że dziecko, normalnie rozwinięta dziewczynka, pozostając dwie godziny prawie na mrozie, daje słabe już tylko znaki życia, dzięki jednak usilnym staraniom dra Weisberga, po udzieleniu pierwszej pomocy matce, dziecko ocucono, ożywiono i odstawiono wraz z matką na klinikę położniczą.

Ziółko! Jan Karczyński, 13-letni syn obywatela z Basiówki, skradł swojemu ojcu 80 koron i poszedł „hulać" do Lwowa. Robi on tak już nie po raz pierwszy — skarży się ojciec.

Dla dzieci wrześnieńskich. Na Styllerówce urządza p Zandler w niedzielę dnia 15 grudnia br. „Wielki festyn na lodzie" połączony z muzyką wojskową i loterją fantową, z którego cały dochód przeznacza się na rzecz dzieci wrześnieńskich Każda osoba przy wstępie otrzyma 1 los bezpłatnie. Ślizgawka na Styllerówce tak pod względem elegancji jak i wygody bardzo wykwitnie jest urządzoną.

Pomimo tego, że cały staw jest wspaniale elektrycznie oświecony, ceny są bardzo przystępne, gdyż od godziny 6-tej wieczorem kosztuje wstęp tylko 10 ct.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 12. grudnia.

(fr.) Pod wpływem ostatniej mowy prezesa gabinetu, wypowiedzianej w radzie państwa, w której to mowie p. Koerber, jak wiadomo, pogroził zawieszeniem konstytucji, osłabiła się chwilowo tendencja giełdy. Ale nie trwało to długo, gdyż wielcy spekulanci, którym zależy obecnie na tem, aby kursa szły w górę, a nie spadały, zakupywali wszystkie, wystawione na sprzedaż papiery i ostatecznie nietylko powstrzymali ich spadek, ale przeforsowali nową haussę. Na czele tego ruchu idą walory żelazne, wszelkie także kolejowe papiery i akcje bankowe były przedmiotem dość dużych transakcyj i podniosły się w cenie. Oprócz pożyczki bułgarskiej pojawić się ma na targu także nowa pożyczka serbska. Rząd belgradzki bowiem potrzebuje koniecznie pieniędzy i pertraktuje z grupą banków francuskich o dostarczenie mu 35 miljonów franków. Podobno banki ofiarują za tę nową pożyczkę serbską kwotę 78 za 100.

— **Dochody kolei w październiku.** Komunikat ministerstwa kolejowego wykazuje, że przychody kolei państwowych i prowadzonych w żarządzie państwowym, włącznie z miejską koleją wiedeńską, wyniosły w miesiącu październiku rb. 5,686.200 k. w ruchu osobowym (6,848.200 podróżnych), w ruchu towarowym 16, 93.400 k. (3,417.700 ton), razem zatem 22,4 9 600 k. Z sumy tej przypada na koleje galicyjskie na ruch osobowy 1,517 600 k. (856 200 podróżnych), na towarowy 4 296. 00 k. (564.100 ton). W porównaniu z październikiem roku zeszłego, okazuje się na wszystkich kolejach państwowych w ruchu osobowym nadwyżka o 154.540 k. (658.304 podróżnych), w towarowym natomiast spadek o 41.700 k., pomimo zwyżki transportu o 18.070 ton. Ze zwyżki dochodów w ruchu osobowym przypada na Galicję 58 8 6 k. (104.834 podróżnych) w obniżce w ruchu towarowym 66.871 k (10. 41 ton). Pomyślny rezultat w ruchu osobowym należy tłumaczyć pomyślną pogodą; zniżkę w dochodach w ruchu towarowym, transporta towarów niżej taryf, jak zb że, węgiel i buraki. Dochody ogólne kolei państwowych austrjackich od 1 stycznia do 31 października 1901 wraz z takiemiż wiedeńskiej kolei miejskiej, wynoszą 200,121.300 k. (+ o 2,565.482 k. w porównaniu z tym samym okresem roku zeszłego). Na dochód samej miejskiej kolei wiedeńskiej przypada 4,387.600 k. (+ 512.277 k); nareszcie zaś koleje państwowe austrjackie z wyłączeniem kolei miejskiej wiedeńskiej, przypada dochód czysty 195,733.700 k. (+ o 2,053 205 k.).

— **Wiedeń** 12 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8 88 do 8 89, na maj czerwiec od —·— do ·—; żyto na wiosnę od 7·62 do 7 63, na maj-czerwiec od —·— do —·—; kukurydza na wiosnę od 5 80 do 5 81, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7 77 do 7·78, na maj-czewiec od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od — — do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabsze. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 12 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·68 do 8·69 żyto na kwiecień od 7·35 do 7·36; owies na kwiecień od 7·48 do 7·49; kukurydza na maj od 5 51 do 5·52; rzepak na sierpień od 11 70 do 11 80 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie bez ochoty. Zimno.

Wiedeń 12 grudnia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·23 Renta majowa 99·—, Węg. renta koronowa 94 45 Akcje austr. zakł. kred 653 —, Akcje węg. zakł. kred 664 —, Akcje Anglobanku 261·50, Akcje Unionbanku 553·— Akcje Bankvereinu 449 —, Akcje Länderbanku 415·—, Akcje kolei państw. 664 50, Lombardy 71 —, Akcje kolei Elbethal 483 —, Akcje fabryki broni — —, Akcje tytoniowe — —, Akcje Alpiny 401·—, Akcje Rima Muranji 479 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.428. Losy tureckie 1[illegible]2 —, Ruble 253 75 Usposobienie wyczekujące.

Berlin 12 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 20 ·90, Tow. dyskontowe 1 8·75. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek 12 grudnia o godz. 7 wieczorem.

MANRU

opera w 3 aktach, słowa Alfreda Nossiga; muzyka I. J. Paderewskiego.

Manru, cygan	p. A. Bandrowski
Ulana, jego żona	pna Bohussówna
Jadwiga, matka Ulany	pni Kasprowiczowa
Urok	p. Szymański
Aza, cyganka	pna Rollówna
Oros, wódz cyganów	p. Jeromin
Jagu, stary cygan	p. Paszkowski
Dziewczyna	pna Ludkiewicz

Góralki, górale, tancerze, tancerki- cyganie, cyganki, dzieci itd.

Rzecz dzieje się w akcie 1 w Tatrach, w okolicy Zakopanego, — w akcie 2 przed chatą i kuźnią Manru, — w akcie 3 nad „Morskiem Okiem".

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 grudnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. K. Drohojowski z Tułkowiec. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. M. Horodyska z Podola ros. J. Pressen z Milatyna. J. Ostrowski ze Stanisławowa. K. Kownacki ze Świtarzowa. O. Herzke z Wiednia. S. Bohdanowicz z Petryłowa. F. Schwarz z Budapesztu. Dr. A. Górski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. L. Radecki z Moszczynicy. B. Kapliński z Korszowa. O Klominek z Trzcinicy. M. Puchalska z Dworca. R. Bergmann z Wiednia. Dr. R. Wilson z Kopyczyniec. J K. Rudolphi z Zagórza. W. Potocki z Limanowej. J. Zalasiński z Cieszacina. F. Stanek z Wisienki. Dr. Drahanowsky z Kamionki Strum. J. Pieniążek ze Schodnicy. L. Lewicki z Buczacza. Dr. J. Bourdon z Kałusza.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pospieszny (przychodzą o godz.)	osobowy	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Korösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI pospieszny (odchodzą o godz.)	osobowy	
12·48	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·28	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Podwołoczysk, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·0	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.